

Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

Table with columns for subscription rates: rocznie, kwartalnie, miesięcznie. Rows include Kraków, Austria, Prussia, Germany, France, England, Switzerland, Belgium.

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

Prenumeratę przyjmują:

Biuro Administracji „Czasu” w Rybaku pod L. 39 w domu p. Kirschmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy postowe austriackie. Ogłoszenia (inzeraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą...

CZAS

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

Z dniem 1ym Października 1864 rozpoczyna się nowy kwartał. Przedpłata na Czas na miesiąc: Październik Listopad i Grudzień wynosi:

Table with subscription rates for different periods: 3 months, 6 months, 1 year.

Upraszają się pp. Abonentów o wczesne nadsyłanie pieniędzy...

Prenumerata przyjmuje się tylko na czas od każdego 1go do każdego ostatniego dnia miesiąca.

Komu się kwartał kończy z dniem 31go Października lub 30go Listopada, zechce dla wyrównania kwartału do końca Grudnia dopłacić 4 albo 2 zlr.

Prenumerata miesięczna wynosi z przesyłką pocztową w państwie austr. 2 zlr. 25 c. dwumiesięczna 4 zlr. 50 c.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracja „Czasu”, oraz wszystkie Urzędy pocztowe w kraju i za granicą; tudzież w Wiedniu p. A. Oppelik, Wollzeile, 22; w Paryżu (na całą Francję, Belgię i Anglię) p. Płowski Boulevard du Prince Eugene, 95.

Kraków 20 września.

Traktat handlowy prusko-austriacki zatrzęziony już przed laty jako warunek przy odnowieniu Związku celnego niemieckiego, a następnie przy projekcie reformy konstytucyjnej Rzeszy niemieckiej...

wreszcie Austria pierwszeństwa inicjatywy politycznej i militarnego przewództwa, tak iż z owej tradycji tyle może dziś tylko pozostać, ile jest zapisanego w konstytucyjnej związkowej, i o ile Austria trzyma się w odrębnym systemacie handlowym...

W ostatnim zeszycie czasopisma Revue des deux Mondes z dnia 15go b. m. ukazała się pierwsza część pracy p. Juliana Klaczki pod napisem: „Dwa rokowania dyplomatyczne europejskiej. — Polska i Dania 1863 — 64.”

Mało kto był sposobnym tak jak p. Klaczko do podjęcia tego historyczno-politycznego wypracowania, bo i stosunki jego i zdolności pisarskie i poglądy jasny postawiły go w możności objęcia całości tej rozległej sceny, na której odgrywał się wielki dramat polityczny.

Drugi akt zapewniony jest przymileniami się Francji do Rosji, a kończy się ściśnięciem porozumieniem się tych mocarstw, którego następstwem jest wojna włoska.

skiej. Francja coraz więcej czuje potrzebę przymierza rosyjskiego. Wie o tem gabinet petersburski i na swoją obrócić pragnie to korzyść. Zjazd warszawski ma rozbić to rodzające się przymierze dwóch państw kontynentalnych; lecz Rosya odwraca niebezpieczeństwo mogące grozić Francji, niedopuszczając koalicji, łatwo zawiązać się wtedy zdolnej. Wtedy właśnie rozpoczynają się demonstracje warszawskie, a sprawa polska staje na przeszkodzie przymierzowi rosyjsko-francuskiemu.

Czwarty rozpoczyna się wybuchem powstania. Konwencja pruska 8go lutego przenosi sprawę z ukrycia lasów na pole europejskie, między-narodowe, lecz zarazem stawia p. Bismarka na pierwszym planie i oddaję będzie on jednym z głównych aktorów. Gabinet paryski zamiast podnieść sprawę polską jako taką, zahaczył tylko o nią używszy konwencji pruskiej za punkt wyjścia. Tu autor widzi pierwszy i główny błąd polityki napoleońskiej, bo powstało w Europie mniemanie, że idea, za którą Cesarz Napoleon chce teraz walczyć, nazywa się może Renem. Wiadomo, jak sprawa konwencji upadła — i na tem kończy się czwarty akt, a oraz pierwsza część pracy p. Klaczki.

W pierwszej tej części jest ciekawy nader szczegół nieznanym dotąd, a dowodzący, że p. Bismark nie zapominał o swojej niegdyś głośnej rozmowie z wice-prezesa Izby niższej p. Behrend. Autor bowiem zapewnia, iż wie z dobrego źródła, że jeszcze na wiosnę r. 1864 p. Bismark odzywał się do kilku wpływających Polaków i namawiał ich, aby zażądali okupacji Królestwa Polskiego przez Prusaków.

Sam podział pracy p. Klaczki wskazuje, jak głęboko pomyślana została. To też aczkolwiek mieści ona znane powszechnie szczegóły, oparte (na znanych, bo ogłoszonych dokumentach, jednak nie małe rzucą światło na całą sprawę, a raczej, jakżeśmy tu z początku powiedzieli, na cały ten dramat.

KORRESPONDENCA CZASU.

Lwów 18 września.

(z) W szkole Dublańskiej zaprowadzono w roku bieżącym niektóre zmiany. Kurs szkolny, zamiast

jak dawniej z początkiem listopada, rozpoczął się już z dniem 1 sierpnia. Zmiana ta jest dobra. Pominięszy albowiem, że miesiące czerwiec i lipiec, w których najmniej bywa zajęć gospodarskich, już z tego powodu są najwłaściwszą porą ferij w szkole rolniczej, miano tu jeszcze główny wzgląd na to, iż uczniowie ukończeni, wyszedłszy w tej porze ze szkoły, łatwiej mogą zaraz znaleźć odpowiednie dla siebie posady, gdy przeciwnie, ukończycy szkołę w jesień, często po kilka miesięcy pozostawają musieli bez zajęcia. W roku bieżącym liczy szkoła Dublańska dotychczas dwadzieścia dziewięciu uczniów, pomiędzy którymi ośmiu tylko dawniejszych. Pomimo upłynięcia terminu i rozpoczęcia kursu, ciągle jeszcze zgłaszają się do dyrekcji nowi kandydaci o przyjęcie. A tak liczba uczniów w szkole Dublańskiej, która weszłym roku bardzo była zeszczepiała, znowu wraca z wolna do dawnego stanu. Z uczniów teraźniejszych nie wszyscy dotąd są jeszcze umundurowani, chociaż przepisy szkolne wymagają, ażeby każdy uczeń wstępując do zakładu przybywał już w należytej mundurze i tenże przez cały ciąg pobytu swego w zakładzie nosił. Dyrekcya powinna by odstępować od ścisłego pod tym względem przestrzegania wymagań regulaminu, jakkolwiek bowiem króć odzieży zdawałyby się rzeczą podrzędną, wszelako mundur ucznia wiąże nie jako ściśle z zakładem, przypomina mu mimo to jego stanowisko i obowiązki względem tegoż w każdej chwili, obowiązki należytem zachowaniem się utrzymania godności zakładu, tak w szkole jak i po za jej obrębem podczas chwilowego wydalenia się za urlopem. Nie można tedy lekceważyć przepis, nakazującego uczniom noszenie mundurów. We wszystkich zakładach podobnych przepis ten, gdzie tylko istnieje, ściśle bywa przestrzegany.

Obstrzeżenia wprowadzone na tujejszej wszechniicy przez władzę wojskową zostały na przedstawienie senatu akademickiego w części zwolnione. Zatwierdzone mianowicie dokonany dawniej już wybór rektora i dziekanów na rok bieżący, tudzież uwolniono słuchaczy od odbywania tak zwanych kolokwiołów czyli egzaminów półrocznych. Rozporządzenia co do frekwencji słuchaczy i policyjnego nad nimi nadzoru, zostały utrzymane.

Malarz Tepa wyjechał w obwód Stryjski, dla zwiędzenia Karpat i zbierania do malowniczego albumu swego typów miejscowych ludu górskiego. Przed dwoma laty zwiędził on w podobnym celu okolice obwodów Żółkiewskiego i Złoczowskiego. Podróż obecną w Karpaty dostarczy mu zapewne daleko jeszcze większą rozmaitość przedmiotów, godnych artystycznego pióra i obficie jeszcze wzbogaci tękę jego arkwarii.

Exe. gubernator hr. Mensdorff-Ponilly wrócił właśnie z obwodu Samborskiego, gdzie odbywał przegląd żalagii.

Paryż 16 września.

Revue des deux Mondes ogłosiła pierwszą część zapowiedzianego artykułu p. Klaczki o układach prowadzonych w sprawie polskiej.

Ma wyjść z druku inno redaktora o ostatnim powstaniu. Należałoby życzyć, aby praca ta wyszła przynajmniej po polsku a nie po francusku.

Od trzech lat separatystki amerykańscy walczą z unionistami, lecz pokonanie pierwszych staje się prawie niepodobne. Liczą oni 4 miliony, kiedy unioniści mają 20; niewola tych pierwszych toczy i osłabia, ale warunki zewnętrzne i wewnętrzne, które posiadają, ułatwiają im przeciągnięcie walki. Separatystki, szczęśliwi od innych narodów, mają punkt archimedowy, bez którego nie się nie robi, tj. zapewnione komunikacje z zewnątrz, które im ułatwiają przywóz broni i amunicji. Mają wyższą klasę energiczną, żołnierską, wprawioną w sprawy pu-

bliczne, klasę zatem popularną, i popularność tej klasy ustala jedność czterech milionów. Unioniści ntywają namiętnej propagandy, a jednak nie są w stanie obrócić białych klas niższych przeciw wyższym. Gdyby klasy wyższe były zaniedbały tego, co daje popularność, gdyby zajmowały się samemi sobą, sprawa separatystów byłaby już przepadła, i, jak się to zwykle dzieje, dzisiejsza jej dzielność przeobraziłaby się w pogardę.

Dzienniki francuskie będące za niepodległością separatystów, uderzają na teoryę p. Gilmora unionisty, według których 20 milionów głosów ma prawo rozrządzać losem 4 milionów. Dzienniki te objaśniają tę teoryę losem Danii i innych narodów, i wystawiają jej następstwa, dogodną dla silniejszej a fatalną dla słabszych.

Constitutionnel donosi, że Turcyja dała rozkaz do powrotu z Tanis swej flocie i Aider efendemu, swemu konsulowi. Ulatwi to zapewne uspokojenie Tunetu i Algierji. Marszałek Mac Mahon jedzie dziś do Algierji i bierze z sobą brygadę piechoty i jedną baterję artylerji.

Cesarz używa wszystkich sposobów, aby pozbył się jak najprędzej ambarasów w Meksyku i Algierji, w które wciągnął go Anglia. Cofnięcie floty tureckiej z pod Tunisu, z przyłożeniem się do tego Anglii, brane jest za dowód, że wpływ Francji w Stambule jest jaki taki, lub że flota turecka jest już niepotrzebna. Kasnadar, agent angielski, pozostał nieporuszony na swem miejscu. Potwierdzenie przez sultana, pomimo sprzeciwiania się sir Bulwera, sądu polubownego Cesarza w sprawie kanału suezkiego, jest szczęśliwe dla Francji. W Rumunii nie się tego nie dzieje dla polityki francuskiej. Br. Seher-Tross został wydany z Bukaresztu z wiedzą i przyzwoleniem konstula francuskiego. We Włoszech Anglia nie robi postępów.

Francya nie opuści Rzymu i nie zapomni, że Włochy, gdyby były uzupelnione, mogłyby się przeciw niej obrócić. Tymczasowość, w której znajdują się Włochy, będzie długa. Cesarz może się tylko przychylić do otwarcia nowej pożyczki włoskiej w Paryżu. Przedmiot ten miał być rozbiegany na onegdajszym radzie ministrów i miał napotkać na żywą opozycję p. Foulda. Uznanie Włoch przez Anstrę nie nastąpiło, bo gabinet turyński nie zgodził się na położone warunki: zrzeczenie się Rzymu i Wenecji. Przesilenie gabinetu hiszpańskiego ma być w myśli francuskiej. Przystąpiła ona powrót do Madrytu p. Adolfa Barrota. Ze Szwecją stosunki Francji są zawsze ściśle. Komitet polityczny sejmu kopeuhaskiego zarzucił był Szwecji, iż przed wojną szwedzka układała traktat zaczepny i odporny z Danją, i że się potem cofnęła; ale rządowa dzienniki francuskie wystąpiły zaraz w jej obronie. Wedng nich, Szwecya się cofnęła dla tego, że spostrzegła, iż Anglia nmywała ręce i że do niczego mieszkać się nie chciała.

Sprawa szwedzka i zaboreca polityka Prus stoją ciągle na pierwszym miejscu. Król pruski stara się być dobrze z Francją, lecz do tego jeszcze nie przyszło. Polityka p. Bismarka wyjaśnia się; chce on zwrócić Danii północny pas Szlezwiaku, i zrzec się zwrotu kosztów wojennych, ale z warunkiem, że Dania odda bezwarunkowo resztę Szlezwiaku Prusom. Królowa Wiktorja będąca za Prusami, a chcąc także uspokoić księcia Walii, którego rola jest bardzo przykra, ma być za tym projektem. Za tym projektem jest także hr. Russell. Czy Francya, mająca widzieć swój interes w zaprowadzeniu floty niemieckiej na morzu Bałtyckim, przychylili się do tego? czy Prusy odubraczą ją, dając kawalek terytorjum nad Renem? czy przeciwnie Francya sprzeciwi się choćby zbrojnie dokonaniu nowego zaboru? Są to kwestye, których obrót nikt przewidzieć nie może. Obecnie jeden jest tylko czyn uważany tu za ważny: nie zgadzanie się, przynajmniej w tej chwili, Anstrji na projekta pruskie. Od skończenia wojny krymskiej, naprzekór Anglii, a szczególnie od

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

Paryż jeszcze nie odzyskał swoich wykintnych mieszkańców. Długie rzędy pozamykanych okien przy uprzywilejowanych ulicach bogaczy, oraz zielona trawka triumfująca nad sztuka w pałacowych podwórzach — dowodzą, że właściciele ich, że nie wcześniej powrócą aż około pierwszego października, kiedy losotk otwierają się podwoi wskiego teatru da hasło do zimowych zabaw stolicy.

Artyści pierzchli także jak stado ptaków wędrownych, szukając żeru, tojest zmiany i wrażeń, tak niezbadanej artystycznej naturze.

Wedle tego, co piszą dzienniki o tłumie zapelniającym miasta nadmorskie i kąpielne, zdawaloby się, że tam spłynął cały świat piękny nie tylko paryski ale europejski; tymczasem wcale tak nie jest. Artyści i dyktanci szukają zazwyczaj nieznanych ustroni, starannie unikając tłumy. Ta ludność, która zapelnia miejsca powszechnie znane i sławne, jest co rok prawie ta sama, a co dziwniejsza, taż sama na wszystkich punktach, gdzie pod pozorem zdrowia odbywa się co lato niestająca wystawa wdziozków i strojów.

Znajdziesz tam niechybnie o tej samej porze tych samych ksiązek i też same wędrowne hrabiny. Jest we Francji osobna publiczność kąpielna, podobnie jak jest publiczność pierwszych przedstawień. Dzięki kolejom i parowcom, może ona być jednocześnie na każdym miejscu. Świetni ci chorzy pędzą życie w wagonach i na statkach; przy źródłach zatrzymują się tyle tylko, ile potrzeba, żeby rozto-

czyć modny wachlarz lub przewietrzył szal nowy. Jeden z młodych malarzy tujejszych umyślił objechać wszystkie zachodnie wody i zdjąć szkice ze wszystkich bawiących tam kąpielnic. Zaczął od Engbien. Na tym progu Paryża zebrał trzydziści typów niewieścich rozmaitych, a równie pięknych. Uradowany plonem malarz, zamknął album i popieszył do Ems, do Vichy i Nicei — w Alpy i Pienece. Ale daremnie śledził, daremnie szukał: nie mógł dorzucić ani jednego wizerunku do swego zbioru. Po wszystkich wodach spotykał też same trzydziście pięknych kobiet, stanowiące, jak się zdaje, tegoroczną wystawę piękności...

Wrócił do Paryża zdesperowany tak małą dozą widomego piękna, a mianowicie tem, że nie mógł znaleźć najpiękniejszych płodów Stwórcy, kobiet do konkursu nienależących, które, jak perły w muszli, ukryte w murach willi, żyją cicho, przysłonięte girlandami białych róż jesiennych... Podczas kiedy ulubienicy fortuny napawają się wonią kwiatów i cudnym widokiem gór lub morza, w Paryżu redaktorowie dzienników — przykuć do bruku jak lucyfery (niosący światło) do piekielnego stroju — obliczają paryską nędzę.

Z tych rachunków potwierdzonych przez pana Husson, dyrektora tak zwanej Assistance publique, pokazuje się, że na 1,667,841 ludności mieszczącej się w 55,313 domach rozsiadanych na powierzchni 7,450 hektarów, Paryż liczy dzisiaj 101,750 ubogich, wspieranych przez miłosierdzie publiczne. Sma poświęcona przez administrację na ulżenie tym ubogim wynosi 4,200,000 fr., a czwarta jej część pochodzi z zapisów lub hojności prywatnej. Odjąwszy od tej sumy kwotę użytą na leczenie chorych po domach, pomoc roczna wynosi 86 fr. na rodzinę, a 34 na osobę. Wsparcie jest trzy razy wyższe niż było w r. 1802.

Jestto bardzo wiele i bardzo mało — bo życie okropnie drogie w Paryżu, a wartość pieniędzy przestraszająca niska. Czas, wielki czas wzięść się

do zjadania wysłużonych koni — bo wolowią już wszystkich głodnych nie obdźli, chociażby z dodatkim kotów, psów i szcureków, które tu pod jej nazwą sprzedają restauratorowie. Nie tylko ludzie, ale i konie wieleby na tem zyskały, gdyby unikły głodowej śmierci, która każdego z nich czeka na starość.

Uderzonym tą myślą sekretarz Towarzystwa opieki zwierząt p. Decroix czytał zeszłego czwartku w ogrodzie aklimatyzacyi rozprawę o korzyściach mięsa końskiego na pokarm.

Zbiwszy zwycięzko wszystkie zarzuty czynione przez niekoniożerców, uznał za stosowne poprzeć i swoje teorye praktyką: skinał na służbę, a ta wniosła niebawem potrawy z koni sporządzone. Gdy zastawiono danie, mowca zaprosił słuchaczy do stołu.

Wszyscy zasiadli — a on wazę rosolu i ogromne pieczyzto, sporządzone przez jednego z restauratorów lasku Bulońskiego, grzecznie rozdzielił pomiędzy obecnych plei obojaj. Każdy smakował ciekawie... następnie jadł z apetytem, a nako nie zawyrokował, że rosół dobry a pieczeń wyborna.

Goście byliby zjedli dwa razy tyle, ale opiekunowie zwierząt nie licząc na tak łatwe nawrócenie wybrednych Paryżanów, więcej jadła z pupillów swoich nie przygotowali. Spożywano bardzo wesoło, ubolewając nad przesadami, które pobudzają ludzi pożywnę strawy, a biednych koni nagłej i niespodziewanej śmierci, jakiejby pewnie pragnęła każda stara szkapą upadająca pod przeladowanym wozem.

Czynnie pracując nad zwaleniem przesądów pokarmowych, ogród Aklimatyzacyi przyspasabia drugi przysmak Paryżanom. Sprowadził dla nich z Ameryki ogromne żaby ryczące (rana mugiens) zwane także żaby woły, dla tego że ryczą. Można teraz ten specimen oglądać w ogrodowym basenie.

Żaby ryczące są największe ze znanych: jedna wazy przeszło 800 gramów; polawiają się w okolicy Nowego Jorku i Nowego Orleanu. Mocna niezmiernie taka żaba przesadza jednym skokiem dwanaście stóp. Na pustyniach Nowego Świata ryczące chory tych mieszkanek bagna sprawiają straszne wrażenia. Postać mają ropuchy; mięso białe. P. Saint Hillaire utrzymuje, że bardzo mięso ich smaczne — wyjąwszy skóry, którą zedrzeć należy.

Żywe ostrzygi sprowadzono do ogrodu Aklimatyzacyi z odlamami skał, do których przyrosły w ciśnieńskie kaletniańskie. Postawione w szklanych skrzyniach wodą morską nalanych, stanowią obecnie ulubioną stacyą Paryżanów, którzy po całych godzinach badają zrywające i życie ostrzyg.

W grudniu ma się odbyć w ogrodzie Aklimatyzacyi wystawa drobin. Rozporządzenie ministra rolnictwa i handlu odnoszące się do tego konkursu, już wyszło. Przenaczone są 4000 fr., a prócz tego medale złote, srebrne i brązowe, do dyspozycji sędziów przysięgłych. Wystawiacze mają się zgłosić przed 1ym grudnia, wymieniając gatunek drobin i miejsce swego zamieszkania, które na brązowej tabliczce wyrzeźbić będzie. Nazajutrz po osądzeniu rozpocznie się wystawa; trwać będzie tydzień; a skończy się sprzedażą wystawionego ptastwa.

Konkurs i kongresy na porządku dziennym. Nie mało ztąd osób udało się na kongres katolicki do Mechlini. Teraz ekonomiści jadą do Amsterdamu, gdzie 26go b. m. odbędzie się kongres Towarzystwa między-narodowego postępu Nauk społecznych. Jest to trzeci z rzędu kongres tego towarzystwa. Amsterdam zamierza wspaniale podjąć gościa. Składki na ucztę przyniosły już 5000 florenów. Stu obywateli miasta oświadczyło gotowość pomieszczenia u siebie zagranicznych członków; towarzystwa dróg żelaznych krajowych o połowę zmniejszyły opłatę za przyjazd gości

przybywających z zagranicy. Na obradach będzie rodzina królewska i ministrowie. Z programu wnosić można, że kongres amsterdamski nie ustąpi w niczem, a może nawet przewyższy świętosią przyjęcie, jakiego ekonomiści doznali w Brukselli i w Gandawie.

Delegacya drukarzy nadała się procesyonalnie do pana Berryera, celem ofiarowania mu w dowód wdzięczności arecydziała typograficznego. Wiadomo, że sławny ten adwokat broił w pierwszej instancyi i w apelaeyi w 1862 roku drukarzy oskarżonych o zmoxy — i nie chciał za to przyjąć żadnego wynagrodzenia. Wówczas zecery postanowili zrobić dla niego wspaniałe wydanie Mów pogrzebnych Bossneta i oddać tylko jeden egzemplarz. Drukarz Lahure kazał złożyć takowy z najskuteczniejszych czcionek, jakie Paryż posiada. Drugi ich obrońca adwokat Bac, otrzymał od zecerów medal z popieraniem Gutenbergu.

Niechętna Dumasowi cenzura paryska zatrzymała jego Mohikanów. Dotknęty do żywego Dumas napisał do Cesarza Napoleona list, który zjednał mu oklaski całego Paryża. Oto ten dokument:

„Najjaśniejszy Panie! Stało w roku 1830 i stoi do dziś dnia trzech ludzi na czele piśmiennictwa francuskiego. Tymi ludźmi są: Wiktor Hugo, Lamartine i ja. Hugo wygnańcem. Lamartine znajnowany. Nie można mnie wygnąć jak Hugona, bo ani w moich pismach ani w życiu nie znalazie do tego powodu. Ale można mnie ztrzymać jak Lamartina — jakoż rzeczywicie, ztrzymaj mnie. Nie wiem, co cenzura do mnie cierpi: Napisałem i wydałem tysiąc dwieście tomów. Nie do mnie należy ocenić ich literacką wartość. Przełożone na wszystkie języki, poszły tak daleko jak je tylko mogła roznieść para. Chociaż najmniej godnego z tych trzech, książki moje cieszyły się w pięciu częściach świata najpopularniejszym z nich — albowiem, jeden jest myślicielem, drugi

przyłączenia Sabandy, Anglia nuży na wszystkich punktach Cesarza i stara się go wycieńczyć. Cesarz wychodzi dobrze z Mekajku i wyjdzie dobrze z Algierji, ale pozostanie kwestya najważniejsza, bo europejska, kwestya zaborów pruskich i koalicyi, do której należy lub może należeć Anglia.

Cesarzowa ma wrócić do St. Cloud około 25go t. m. Cesarz ma ciągle wiele pracować i gotować się do sesji parlamentarskiej. La France zapewnia, że myśli o nowej zmianie konstytucyi w duchu liberalnym. Bndżet na rok 1866 jest już wręcz Rady staun, ale podobno utrzymuje równowagę z trudnością. Zawsze mówią, że p. Fould ustąpi miejsca p. Behic. Rozeszła się pogłoska, że w październiku Cesarz uda się ze symem do Lorient na spacerzenie okrętu "Cesarzewicz", ale nie sądzą, aby się sprawdziła. W październiku Cesarz będzie w Compiègne. Gelda nie źle się trzyma, choć nisko, i walczy z trudnościami, pod któremi uginą się bank londyński. Bank ten ma podnieść eskompto do 10%.

Cesarz posyła na manewra pruskie generała Bonbraki z dwoma pułkownikami artylerji i jazdy.

Lwów 19 września. Gazeta Lwowska ogłasza wykaz prawomocnych wyroków e. k. sądów wojennych we Lwowie, w Żółkwi, Samborze, Złoczowie, Rzeszowie, Stanisławowie, Przemysłu, Krakowie, Tarnowie, Tarnopolu, i Nowym Sączu zapadłych w miesiącu sierpniu 1864.

(Ciąg dalszy.)

VII. C. k. sąd wojenny w Przemysłu.

Za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej §. 341 i 344 wojs. k. k.

1) Julian Biloski, 19 lat, czeladnik kowalski z Krasiczyna, na 4 tygodnie więzienia. — 2) Gustaw Miss, 30 lat, dyurnista z Oleszyc (za udanie się po raz pierwszy do powstania), uwolniony z braku dowodów. — 3) Dymitr Janek, 29 lat, bez zatrudnienia, z Ungarisch Hradisch w Morawii, na 4 tygodnie więzienia. — 4) Stanisław Bielecki, 19 lat, syn rzadcy dóbr z Jachimierza, uwolniony z braku dowodów.

Za zbrodnię gwałtu publicznego §. 358 wojs. k. k.

5) Wojciech Głowacki, 40 lat, kmię z Widaczyna, i 6) Józef Gamieńczyk, 48 lat, kmię z Nezczyca, uwolnieni z braku dowodów.

Za przestępstwo przeciw zarządzeniom publicznym §. 569 wojs. k. k.

7) Stanisław Losiowski, 35 lat, bez zatrudnienia z Krościenka, z wliczeniem 12dniowego aresztu śledczego jeszcze na 10 dni aresztu. — 8) Magdalena Wolkowa, 43 lat, żona kmiecia z Uherzec, na 6 dni aresztu, w drodze łaski uwolniona. — 9) Jedrzej Wolk, 44 lat, żonaty, kmię z Uherzec, na 10 tygodni aresztu. — 10) Iwan Wolk, 20 lat, syn kmiecia z Uherzec, na 8 tygodni aresztu. — 11) Krystyn Moldowski, 39 lat, czeladnik łożniczy, z Przemysłu, na 24 godzin aresztu. — 12) Piotr Tulebicz, 45 lat, kmię z Łobozowa, na 4 dni aresztu. — 13) Dymitr Siwik, 30 lat, kmię z Łachowa, na 3 dni aresztu. — 14) Franciszek Biernat, 30 lat, majster szewski z Krosna, na 1 dzień aresztu.

Za nieprawne posiadanie broni.

Michał Łukocki, 53 lat, gajowy w Stokowcu, przez utraty broni na 4 dni aresztu, w drodze łaski aresztu darowany. — 16) Hryć Dzikowski, 53 lat, kmię z Leśniowice, przez utraty broni, na 4 dni aresztu, w drodze łaski aresztu darowany. — 17) Aleksander Prąglowski, 44 lat, właściciel dóbr z Komorowie, przez utraty broni na karę pieniężną w kwocie 25 złr. w. a.

Za posiadanie cudzych dokumentów legitymacyjnych.

18) Feliks Porembski, 44 lat, podlesniczy z Błażowy, z wliczeniem 14dniowego aresztu śledczego na 8 dni aresztu. — 19) Antoni Król, 32 lat, mieszkaniec z Barańczycy, na 4 dni aresztu.

Z e. k. sądu wojennego w Przemysłu. (Dalszy ciąg nastąpi.)

Komisya nominacyjna mianowała prowizorycznie praktykantów koncepcyjnych przy namiestnictwie Ludwika Gerstmannu i Jena Mayera tudzież asnkulantów sądowych Augusta Schmidta, Wiktora Strzeleckiego, Karola Hanika i Zygmunta Rndkowskiego aktuariuszami powiatowymi.

— C. k. namiestnictwo dla utrzymania porządku pod względem policyjnym i technicznym w Borysławiu i innych miejscach powiatu drohobyckiego, w których wydobywa się nafta i wosk ziemny, pozwoliło utworzyć inspektora studziń naftowych. Tenże ma mieszkać w Borysławiu, i ztamtąd nadzorować kopanie studziń naftowych w całym powiecie drohobyckim.

Wiedeń 19 września. Botschafter dowiaduje się, że judex curiae hr. Andrassy podał już na piśmie o uwolnienie go z posady. O następcy jego nie jeszcze nie slychać.

— Z Hermanstadtu donoszą z 17go, że w sejmie odbyły się ogólne rozprawy nad sprawozdaniem wydziału, tyczącym się artykułów o ustanowieniu najwyższego siedmiogrodzkiego trybunału, które mają być przedłożone do zatwierdzenia JC. Mości. W skutek wniosku Zimmermanna, aby sprawozdanie to odesłać do wydziału celem zasięgnięcia jego zdania, o ileby przed proponowanym trybunałem, jako najwyższą władzą sądową, można wytaczać skargi przeciw kierownikom siedmiogrodzkiej nadwornej kancelaryi, wywiązują się bardzo gwałtownie rozprawy. Wniosek ten na żądanie Izby został poparty, ale w końcu rozprawy odrzucono go. Izba oświadcza się za rozprawami nad sprawozdaniem wydziałowem, poczem zamknięto rozprawy ogólne.

— Korespondent z Wiednia do Cor. Tagespost donosi, iż nie należy mieć nadziei, aby nowelle do kodeksu karnego, będące obecnie przedmiotem narad osobnej komisji, przedłożone zostały radzie państwa już podczas najbliższej kadencji. Sześciogólniej żałowaczą należało drugiej nowelli, która wszystkich skazanych dotychczas za zbrodnie polityczne do praw obywatelskich przywraca. Prezes rady staun hr. Lichtenfels, który dotąd był przeciwnym powolnej zmianie kodeksu karnego za pomocą nowelli i oświadczył się raczej za rewizją całego kodeksu karnego, odstąpił wprawdzie od swego zdania, lecz nie przychylił się tem weale do przyspieszenia obrad komisji. Dzienniki wiedeńskie podnoszą z tego powodu skargi, iż rząd Bacha mniej potrzebował czasu do nadania dotychczasowego kodeksu, niż ministerstwo terażniejsze do jego zreformowania w duchu liberalnym.

— Komisarzem rządowym w sejmie dalmackim w miejsce hr. Rosznera, którego szorstkość głównie sprowadziła poprzednie rozdwojenie, ma być mianowanym dotychczasowym wiceprezes Rady państwa Dr Lapena. Kilkoletni pobyt jego w Radzie państwa dał dostatecznie poznać jego przekonania polityczne. Stronnictwo narodowe w sejmie dalmackim nie wiele się po nim może spodziewać, lubo starcia nie będą zapewne nosić cechy takiej gwałtowności i szorstkości, jak to było podczas ostatniego sejm.

— Gen. Cor. zaprzeczyła była, jak wiadomo, podaniem praskiej Politik i wiedeńskiego Morgen Post, aby rada ministrów odbyła w przyszły poniedziałek, poświęconą była sprawie węgierskiej, a mianowicie zwolnieniu sejm węgierskiej. Owóż ostatni numer Politik przynosi oświadczenie tego dziennika, iż mając udzieloną sobie wiadomość zaprzeczoną przez Gen. Cor. ze źródła, które wszelką bezzasadność czyni nieprzypuszczalną, obstać musi przy prawdziwości podanej przez siebie wersji: hr. Ziczycy chciał zwolnienia sejm węgierskiego, rada staun nie chciała zwolnienia, a ministerstwo, wobec wszelkiej akcyi neutralnej, uległo ostatniemu zdaniu, jak i prawdopodobnie kanclerz węgierski. Takiego przynajmniej rezultatu owej rady ministerjalnej każą się domyślać zapewnienia dzienników północnych, iż w tej chwili mowy być nie może o zwolnieniu sejm węgierskiego.

— Wydział sejm siedmiogrodzkiego, mający sobie przekazanym do rozbioru projekt rządowy nowego politycznego podziału kraju, złożył już swoje sprawozdanie zmieniające w najważniejszych punktach projekt rządowy. Zgodzono się w niem sprzeczenie z widokami rządu na podział kraju Szeklerów na cztery municypia, zaś kraju Sasów aż na piętnaście municypji, lubo propozycya rządowa tylko dziewięć uwiosła. Opozycję w lonie komisji przeciw owej zmianie liczby municypji w kraju saskim stanowią tylko Rumuni, lubo i tych ustępkami na innem polu spodziewają się pozyskać.

Królestwo Polskie.

Z ogłoszonych świeżo sprawozdań Komitetu n-

rządzącego stosunki włościańskie podaliśmy wczoraj w piśmie naszym treść kilku pozycyji, to jest kilka przedmiotów rozstrzygniętych na posiedzeniach Komitetu. Dziś zaś dajemy dostownie sprawozdanie z 22go posiedzenia Komitetu z d. 28go lipca co do pozycyji 119, które mówi o służebnościach i użytkach na rzecz włościan, jako o pastwiskach dworskich, użyczanach gminom, o ugorach i zarosłach, na których chłopci pasali, o zbiorach itd., a to jak następuje:

Pozycya 119

postanowieni Komitetu rządzącego, (na posiedzeniu 22gim dnia 28go lipca 1864.)

O przywróceniu praw włościan do służebności i użytków.

W czasie zjazdu przysięgających w komisjach spraw włościańskich, poruszoną została, pomiędzy innemi kwestyami praw włościan do służebności i użytków w dobrach prywatnych. Przy roztrząsaniu tej kwestyji wyjaśniono zarazem, że w każdym danym przypadku, w którym włościanie mają prawo do służebności i użytków, lecz z takowego nie korzystają, oznaczyć należy: naprzód, rodzaj i rozciągłość służebności i użytków, — a powtóre, sposób przywrócenia praw włościan do tychże służebności i użytków.

Dla osiągnięcia pierwszego z tych celów, nie zbędnym jest powzięcie wiadomości: jakie służebności i użytki mieli włościanie, w czasie wydania ukazu dnia 26 maja (7 czerwca) 1846 roku, a w szczególności: co do służebności pastwisk: czyli włościanie mieli prawo do pasania swego bydła w gruntach dworskich, łącznie z właścicielami dóbr, lub oddzielnie, stale (na oddzielnych pastwiskach, w lasach itp.) lub czasowo (na ugorach, łąkach, ryzkach itp.) ile sztuk bydła wpuszczano na pastewnik oraz na jaką przestrzeń; co do służebności leśnej: czyli, jakiego rodzaju, oraz w jakiej ilości drzewo budowlane lub opałowe było włościanom udzielane, czy mieli oni dozwolone zbieranie leżaniny (użytecznego lasu bez siekiery), lub też rabanie drzew (służebność wrębu), ile wozów drzewa opałowego wydzielono na każdą osadę, w jakich terminach, z jakimi warunkami lub zastrzeżeniami, oraz w jaki sposób wydzielony im był budulec, niemniej, czyli włościanie mieli prawo do zbierania w lasach dworskich liści, igliwa, zsysek jodlowych itd.

Za zasadą do udermowania rodzaju i rozciągłości tego rodzaju służebności, będą mogły być wzięte tabele prestacyjne, kontrakty, zeznania i objaśnienia ustne tak właścicieli dóbr, jako i włościan, obciążenie miejscowości; opinia biegłych z pośród ościennych mieszkańców itp.

Prawa włościan do służebności i użytków w sposób powyższy udermowane, winny być przywrócone, przy bezwzględem wprowadzeniu włościan w używalność praw na nowo im przyznanych. Przy ustaleniu tego stosunku, mogą być dozwolone z decyzyji miejscowych władz do spraw włościańskich, wszelkiego rodzaju dobrowolne umowy włościan z właścicielami dóbr, a włościanami układy, w przedmiocie zamiany jednych użytków na drugie.

Przy przywróceniu wszakże służebności i użytków włościańskich, zdarzyć się może, że prawa bądź całkowicie, bądź częściowo, nie będą mogły być napowrót przyznane, bez zupełnego rozstrzygnięcia włościanom służby prawa pasania bydła na ugorze, tymczasem obecnie zaprowadzone zostało gospodarstwo wielopolowe bez ugorowania; albo też poprzedni stały pastewnik został zaorany i wcielony w systemat gospodarczy i wreszcie zdarzyć się może kilka innych, jakkolwiek niezbyt licznych ewentalności.

Nadto częstokroć się zdarza, że przywrócenie służebności i użytków będzie zupełnie niemożliwym, jak naprzykład: włościanie mieli niegdys używalność materjału drzewnego w lesie dworskim, tymczasem las został wycięty. Jeżeli podobne zniszczenie używalności materjału leśnego nie nastąpiło za dobrowolnem zobowiązaniem się, przez władzę właściciela dozwolnionem, to nie można uwolnić właściciela dóbr od obowiązku odpowiedniego wynagrodzenia włościan za utracone użytki.

Wreszcie, wszelkie postacie wymienionych powyżej służebności i użytków, z których włościanie nie korzystają, a do których mają prawo, częstokroć należąc mogą do gruntów, przeszłych obecnie w posiadanie osób trzecich, z rąk właściciela dóbr, w których mieszkają włościanie.

Przepisy prawa. Artykuły 11 i 12 ukazu o n-

rządzeniu włościan. Komitet rządzący, w rozbiore przedstawionych przez przesows komisji spraw włościańskich, trudności napotykaných przy rozstrzygnięciu ugorów w przedmiocie służebności z użytków, uważał:

1) po pierwsze: że przy udermowaniu rodzaju i rozciągłości służebności tudzież użytków włościańskich w dobrach w których takowe były zniesione, w skutek segregacyi lub zamiany gruntów, okoliczność ta winna być mianą na względzie, — jeżeli poprzednie posiadanie włościan nie zostaje przywróconem;

2) powtóre, że jeżeli prawa włościan do służebności i użytków, na zasadzie złożonych do sprawy dowodów, okazały się być nieważnymi, to na przywrócenie takowych, nie może mieć wpływu ta okoliczność, że w czym posiadaniu znajdują się obciążone grunta, na których używalność ta była wykonywana. Za podstawę do tego służyć może myśl zasadnicza ukazów z lat 1846 i 1864 według której, wszystko to, z czego korzystali włościanie w roku 1846, winno być im zachowane. Jeżeli włościanie mieli prawo do służebności i użytków na gruncie należącym do osoby trzeciej, to prawo to, służyło właścicielowi dóbr i od niego na włościan przelane zostało. Jeżeli właściciel dóbr sprzedał grunta na rzecz osoby trzeciej, po ukazie z roku 1846, bez zawarowania praw włościan do służebności lub użytków, albo bez wynagrodzenia ich za takowe, w sposób prawem przepisany, to czyn podobny właściciela dóbr za prawny uważany być nie może. Powództwo o wynagrodzenie szkód, jakie z tego powodu ponieść może osoba trzecia, wytoczone być winno w drodze zwykłego postępowania sądowego. Wreszcie nie należy pomijać z uwagi, że jeżeli grunta, na których włościanie w r. 1846 wykonywali prawo służebności, przeszły w posiadanie innych włościan, a ci ostatni stali się ich właścicielami bez żadnych zastrzeżeń, na zasadzie ukazów z roku 1864, to w każdym danym wypadku winna być zatłwiona kwestya sposobu wynagrodzenia tych włościan, którzy utracili prawo do służebności lub użytków.

Po trzecie, że ustalenie rodzaju i rozciągłości służebności i użytków, oraz przywrócenie takowych, o ile to będzie możebnem i nie pociągnie za sobą zupełnego rozstrzygnięcia obecnie istniejącego gospodarstwa dworskiego, może i powinno być pozostawione miejscowym władzom do urzędzenia włościan (to jest komisarzom rewirów i komisjom spraw włościańskich). Co się zaś tyczy spraw o przywrócenie służebności i użytków w tych warunkach, w którychby to połączone było z zupełnem rozstrzygnięciem zaprowadzonego obecnie przez właściciela dóbr gospodarstwa, niemniej, o wynagrodzenie włościan za takie służebności i użytki, które weale nie będą mogły być przywrócone, zatłwienie sporów tego rodzaju, przedewszystkiem należałoby pozostawić dobrowolnym pomiędzy właścicielami dóbr a włościanami układowi, z zastrzeżeniem wszakże, iżby takowe przez właściwe władze do spraw włościańskich były zatwierdzone. Gdyby układy podobne nie nastąpiły, to ostateczne zatłwienie sporów w tej mierze zachodzących nie może być na teraz pozostawione miejscowym władzom do spraw włościańskich, a to z powodu niemożności ułożenia w czasie obecnym szczegółowych i stanowiących w tym przedmiocie przepisów. Przepisy te mogą być wydane tylko po rozpoznaniu i porównaniu pomiędzy sobą szeregu danych pojedynczych wypadków. Z tego przeto powodu włożyćby należało na komisye spraw włościańskich obowiązek, iżby przy bezwzględem przywróceniu tych służebności i użytków włościańskich, gdzie to natychmiast i bez zupełnego rozstrzygnięcia gospodarstwa dworskiego może mieć miejsce, co do innych czyniły, każda komisya oddzielnie, stosownie przedstawienia, oparte na dokładnem zbadaniu istoty zachodzącego wypadku, — z domieszczeniem swej opinii względem wynagrodzenia włościan, co do szczegółowego wypadku.

Z uwag przeto powyższych Komitet rządzący postanowił, pod względem przywrócenia praw włościan do godności i użytków, zobowiązać komisarzy rewirów i komisye spraw włościańskich:

1) do ustalenia rodzaju i rozciągłości godności i użytków, do których włościanie mają prawo, bez względu na to, do jakich gruntów prawa te są przywiązane;

2) do przywrócenia godności i użytków, gdzie to jest możebnem i nie pociągnie za sobą zupełnego rozstrzygnięcia gospodarstwa dworskiego,

Uwaga. Za zupełny rozstrój gospodarstwa dworskiego uważać należy przywrócenie włościanom prawa do pasania bydła: a) na ugorach w tych dobrach, w których zaprowadzone zostało gospodarstwo wielopolowe, bez ugorowania; b) na poprzednim oddzielnym pastewniku, jeżeli takowy został zorany i obsiany lub zasadzony przy wydaniu ukazów z r. 1864, oraz wprowadzony w systemat gospodarstwa ogrodniczego, sadowego lub polnego; wreszcie c) w niektórych innych szczególnych wypadkach, które tu mogą być włączone nie inaczej, jak na przedstawienie miejscowych komisji spraw włościańskich, z upoważnienia Komitetu rządzącego;

3) na zasadzie zebranych, odpowiednio punktowi I mu niniejszej uchwały, wiadomości co do wszelkich dogodności i użytków, do których włościanie mają prawo, do opiniowania co do każdego danego szczegółowego wypadku, pod względem zamiany dogodności i użytków włościańskich, nadane lub wynagrodzenia pieniężnego włościan za służebności i użytki, które albo weale nie będą mogły być przywrócone, lub też, których przywrócenie pociągnęłoby za sobą zupełny rozstrój gospodarstwa dworskiego;

4) do podania zasad ogólnych do zamiany lub wynagrodzenia, na podstawie decyzyji co do pojedynczych danych wypadków zapadłych;

5) do poświadczenia i zatwierdzenia zawierania w przedmiocie dogodności i użytków, pomiędzy właścicielami dóbr a włościanami, dobrowolnych układowi, w sposób, jaki w tej mierze został przepisany.

Podział spraw dotyczących dogodności leśnych i pastwiskowych, Komitet rządzący postanowił dopełnić przy ogólnem rozstrzygnięciu kwestyji, dotyczącej oznaczenia władz właściwych do rozstrzygnięcia sporów w przedmiocie praw gruntowych włościanom służyących.

Dania.

W obec nieprzebrzmiewających zapewnień o niemieckości Szeleziku warto posłuchać i przeciwnych głosów. Telegram przyniósł był niedawno odpowiedź króla Chrystyana na adres podany przez mieszkańców północnego Szeleziku, odpowiedź zamykającą się w okólnikach, w zapewnieniach niezłomnej życzliwości i w nadziei, że służebności w końcu otrzyma zwycięstwo. Ostatnie dzienniki przynoszą nam ów adres w całej osnowie, w której go też tutaj podajemy. Brzmi zaś jak następuje:

Najlaskawszy królu i Panie! Miecz zawisł ponad głowami naszymi, a widok przed nami, iż zniszczenie narodowości nasza pod przemocą wroga. W tym stanie zbliżają się mieszkańcy północnego Szeleziku do stóp tronu, wydając krzyk rozpaczny o pomoc przed grożącym niebezpieczeństwem. Pod stopami przemożnym nieprzyjaciela musimy doświadczać wszelkich okropności, wszelkich gorzkich nieoków wojny, opuszczeni i pozostawieni samym sobie, niepokrzepieni ani jednym słowem pocięty króla naszego lub jego rządu, podczas gdy Niemcy z głębi kraju pełni radości glosili, iż cały Szelezik niemieckim duchem jest przejęty. Nigdy jednak, aż do tej chwili nie opuściła nas nadzieja, iż w końcu rzeczy wezmą pomyślny obrót, jeżeli tylko w wierności naszej wytrwamy. Najlaskawszy królu i Panie! Nadzieja utrzymuje się w sercach naszych, iż jest rzeczą niemożliwą, abyśmy mogli być oderwani od Danii, lubo rząd WKMości przyjął warunki rokowań pokojowych, które nas dreszczem i obawą najżywszą przenikły; ciągle jeszcze trwamy w przekonaniu, iż król nie może nas poświęcić, ile że w północnym Szeleziku poczucie narodowości duńskiej i bezwarunkowe poświęcenie dla osoby Monarchy zawsze pozostało jednym i tem samem. Oświadczyliśmy głośno w obec Ciebie, N. Panie, i w obec całego świata, iż od Königsan aż po Flensburg mieszkać naród do duszki czujący, który tylko dla tego milczał, iż wróg przysięgał go żelazną prawicą. Oświadczyliśmy, iż w północnym Szeleziku bije jedno wielkie duńskie serce, które sięga się z boleścią na myśl, że mamy być wydani na pastwę naszym zaprzysięgłym nieprzyjaciętom; że życie tego serca na wkrótce jest duńskim, a więc z przerażeniem widzi zbliżającą się chwilę, od której pod obcem panowaniem ma pędzić dni w utrapieniu. Jeżeli wielom z pośród nas trudno się było przyzwyczaić do myśli podziału Szeleziku, to o ileż straszniejszą jest myśl, iż mamy być oddani pod władzę Niemców.

Najjaśniejszy Królu a Panie! Z siłą zrozpaczo-

marzycalem, a ja jestem rozpowszechniaczem. Z tych tysięcy dwustu tomów nie ma jednego, któregoby nie można dać do czytania wyrobnikowi z przedmieścia s. Antoniego, najzłotocześniejszemu republikaninowi, lub dziewicy z przedmieścia sgo Germanna, najskromniejszemu ze wszystkich naszych przedmieść. Otóż, najjaśniejszy Panie, w oczach cenzury jestem człowiekiem ze wszystkich najmniej czystym.

Cenzura w ciągu lat dwudziestu zatrzymała mi następujące utwory: Isaac Laquidam sprzedany za 80,500 fr. Constitutionneli; Tour de Neste, po ósmiesiąt przedstawieniach (weto trwało lat siedm); Angle, po trzydziestu przedstawieniach (weto trwało lat sześć); Antony, po trzydziestu przedstawieniach przedstawięniach (weto trwało lat sześć); La Jeunesse de Louis XIV, której weale nie przedstawiano a przedstawiano w Théâtre Français; La Jeunesse de Louis XV, przyjęta do tegoż teatru. Dziś cenzura zatrzymuje mi Mohikanów, których przedstawiano w przyszłą sobotę. Zapewne zatrzyma mi także pod byle jakim pozorem Olympe de Cleves i Balsamo, które piszę obecnie.

Nie przychodzę na skargę z powodu Mohikanów, tak jak nie skarżyłem się z powodu innych dramatów; tylko zwracam uwagę WCMości na to, że w ciągu lat trzech restauracyi Karola X, oraz w ciągu lat ósmnastu panowania Ludwika Filipa nie miałem żadnej sztuki ani zatrzymanej ani zawieszanej; dodaje, zawsze dla Twojej wiadomości N. Panie, iż mi się nie wydaje sprawiedliwym kazać tracić przeszło pół miliona jednemu dramaturgowi, kiedy zachęcani i wspierani są ludzie na tę nazwę niezastępowani.

Odwołuję się przeto pierwszy i prawdopodobnie ostatni raz do Monarchy, którego dłoń miałem zaszyć ścisnąć w Arenenberg, w Ham i w Elizeum — a który spotkał mnie jako wylanego stronnika swego na drodze wygnania i więzienia — ni-

gdy mnie nie spotkał z prośbą na drodze cesarstwa.

Marszałek Vaillant, jako minister staun i teatrów, wręczył list ten Cesarzowi. Cesarz natychmiast kazał przedstawić dramat.

W końcu tego roku wyjdzie niezawodnie pierwszy i drugi tom Życia Cesarza. Podług rozkazu Najjaśniejszego Antora dwa tomy miały wyjść na raz — ztąd spóźnienie tej ciekawej publikacyi. Tom będzie się sprzedawał po ósm franków. W Londynie wyszedł pierwszy tom autobiografii Mazziniego. Wyobrazić sobie można, z jaką wziętością rzucna się na ten utwór, najciekawsza z wszystkich, ciekawość angielska.

Najdoiniejszym obecnie pisarz przyzki Piotr Veron skreślił studium obyczajów franczyńskich w kształcie listów miłosnych. Zaczyna od epoki Ludwika XV, a kończy na dzisiejszej. Oto przeproszony o ile możności wiernie, ten wierny obraz przemian ducha franczyńskiego.

I.

Komiec XVIII wieku.

Kawaler de B. do pani C. . . (fermière générale)

Moje serce. Mam nadzieję, że dziś wieczór znajdziesz sposób wysłania gdzie w piekielne czelność swojego draba męża. Zjemy kolacyę przy ułicy Bailly z margrabią i jego hrabiną. Nie chcech moje serce, żeby miły kwadrat zmienił się w brzydki trójkąt. Mój powóz czekać cię będzie na rogu twojej ulicy o dziesiątej wieczorem. Posyłam ci wszystkie pocałunki, jakie mam przy sobie.

Pani C. do kawalera de B.

Straszliwy z ciebie człowiek, panie kawalerze, ze swemi zemnami radami — a brzydki pedant ze swemi porównaniami uczonemi. Ale, kiedy już mam słabość kochania ciebie takim . . . cóż powiem? Nie posłżę męża do diabła, bo wróciłyby mu

nie pozwolił — posłżę go po prostu do baletniczeki, gdzie sam chętnie chodzi. Do widzenia dziś wieczór.

II.

Rewolucyja.

Obywatel Grachus do obywatelki Kornelii.

Droga Kornelio! Wiadomo ci, że od dnia, w którym spotkałm się w klubie braterstwa, miłość dla ciebie jest jedynym przepisem mego życia. Jednak, skoro ojezyczna woła . . . trzeba ją głośno slychać. Od początku tego dziesiątka cieszyłem się na ten dzień, którym miał spędzić z tobą. Ale, oto dziś rano odebrałem wezwanie stawienia się na służbę do gwardy obywatelskiej. Slychać o manifestacyi, która łatwo może się przemienić w rozruch. Wybac mi gołąbko! Rzeźposłonięta nas wyzwa . . . dla niej Francuz powinien cierpieć. Twój Grachus.

Obywatelka Kornelia do obywatela Grachus.

Mój Grachusie. Nie pomyślałem ile miem zmartwisz, że tak spokojnie mówisz o wzięciu karabinu i o rozruchu. . . Nie będę spała, nie będę jadła. . . ale idź kiedy ojezyczna woła. Twoja Kornelia. P. S. Gdyby tam było co do widzenia, a tyś wiedział okno, z któregoby patrzeć można — zawiadam mnie proszę.

III.

Za pierwszego Cesarstwa.

Kapitan H. do pani Z.

Piękna damo! Pierwszy raz spostrzegłem ciebie wczoraj podczas naszego zwycięskiego powrotu z kampanji niemieckiej, kiedyś w pułkiem moim, odkrytym lanrami, wchodził do waszego szanownego miasta, którego ty jesteś ozdoba. Ujrzałszy cię, piękna damo — krak! od razu poczułem w sercu kłęk, i powiedziałem sobie: Filihercie jesteś trafiony! Jest tu nie mało pięknych

kobiet, ale miłość dała mi kartę stałego zamieszkania pod adresem twojego serca.

Piękna damo! Bylem, nie chwalać się, pod Marengo, Rivoli i w stu innych spotkaniach, których ta wymieniać nie będę, bo mało miejsca. Nie chcech żeby ten, który się pierwszy raz poddał dobrowolnie pod sztandarem twych wdzięków, miał tam spotkać pierwszą w życiu porażkę i był zmuszony zaprzestać poważnego obżęcenia. Mój wiarny przyniesie mi niecierpliwie oczekiwana odpowiedź.

Pani Z. do kapitana H.

Czy być może! Zauważałem mnie pan! Nie wiem doprawdy, czy mam dać wiary uczuciu tak nagle objawionemu. . . A jednak, jakże ci ukryć słabość, jaką czuję dla wojowników, którzy, jak ty, ze brali tyle palm wojennej chwały. Przechadzam się co dnia po wyświeconym placu. Jeżeliby przypadkiem obowiązkij służbowe dozwolily ci znaleźć się jednocześnie w tej stronie, szczęśliwą będę panie kapitanie, mogąc zapewnić ciebie o szacunku z jakim pozostaję.

IV.

Restauracyja.

Pan de . . . do pani de . . .

Po jutrze w Saint-Germain — l'Auxerois — przed ofertą.

Pani de . . . do pana de . . .

Będę.

(Bez podpisów)

V.

Panowanie Ludwika Filipa.

Pan G., właściciel hamerni, do pani De . . .

Droga panie! Pozwól mi dopełnić tutaj żądania, na które wezwać nie śmiałem zbyt żywo naciskać.

Od dawna, droga pani, przeświadczyłem się, że nasze wspólne pozycye pozostają w stosunkach, a z połączenia ich mogłyby wyniknąć dla stron obu rzeczywiste korzyści. Mój wpływ w departamencie wielki, dzięki mojej fortunie; gdybym ją podzielił z tobą, którą ci daję twoje nazwisko, łącząc mnie z żywiołem arystokratycznym, zapewniłbym moją nominacya na depntata; ja zaś byłbym szczęśliwy i dumny mogąc włożyć ten tytuł pomiędzy two podarki służbowe.

Mam sto głosów w samej mojej fabryce. Wiedzisz pani, że nie przesadzam weale. Bądźże więc łaskawa odpowiedzieć.

Wdowa De . . . do pana G. właściciela hamerni.

Drogi panie! Mój notaryusz będzie jutro u pana.

VI.

Nasza epoka (Drganie cesarstwo).

Le petit Chose à Mlle Chinchinette.

Luby potworze! Cobyś powiedział, gdyby na ciebie spadł potop mebli z różanego drzewa, powozów ośmio resorowych i weksli na rozkaz?

Mlle Chinchinette au petit Chose.

Fais plevoir, mon chéri!

Sens moralny.

W pierwszej epoce panuje miłość używania. W drugiej, miłość ojezycznej. W trzeciej, miłość chwały. W czwartej, hipokryzja. W piątej, interes. W szóstej . . . bez zakwitł.

(Przypisek tłumacza.)

